TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

(Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.)

№ 50. *Rok Piętnasty.* NOWEJ SERYI ROK *5ty.* *Dnia* 10 *Grudnia* 1849 *r.*

Uprawa roślin.

Uwagi nad uprawą jarzyny, a w szczególności jęczmienia.

Zwyczaj, a mianowicie wiekami upoważniony, jak wszędzie i na wszystko, tak szczególniéj na gospodarstwo wiejskie wywiera wpływ nader silny; a częstokroć, dla tego bardzo szkodliwy; iż w ogólności, co tu było pod wiekami, a w wielu przypadkach, przed lat kilkunastu dobrém i stosownem, staje się późniéj wcale niestosownem, jeżeli już nieszkodliwém.

Na poparcie tego, liczne moglibyśmy przytoczyć *fakta*; lecz aby niepowtarzać, tego oczém tak wiele już mówiono, rozprawiano, pisano; aby nie być jak wielu Sz. kollegów w tym razie mówi *gawendą*; zaprzestanimy na następującym:—Tysiąc letni system trójpolowy nakazuje nam, pod karą ogromnego w główněj jego zasadzie zamięszania, całą trzecią część gruntu ornego, jarzyną uprawiać: Owóż, ta zasada, tak mocno się zakorzeniła, tak silnym stała się zwyczajem, że nader długi przeciąg czasu, bo przeszło lat 900, nikomu nie przyszło nawet na myśl: zastanowić się: czyli to jest koniecznym warunkiem dobrego gospodarstwa;? a mianowicie: *czyli to najwyższy czysty dochód przynosi*?

Tak jest, przekonanie, o niezbędnéj potrzebie obsiewania jednéj trzeciéj części gruntu ornego jarzyną, dziś jeszcze, kiedy tysiączne przykłady jak na dłoni wykazują większe korzyści z systemu płodozmiennego, w którym, podług okoliczności, uprawa jarzyny zajmuje $\frac{1}{5}$—$\frac{1}{6}$ część i czasem mniéj jeszcze gruntu ornego; dziś mówię, jeszcze, upowszechnieniu się tego, prawdziwie zbawiennego systemu, w większéj części przypadków, jedyną stanowi zawadę:—uporczywe trwanie w przestarzałéj zasadzie; czyli niechęć pozbawienia się przyjemności, uprawiania ulubionéj jarzyny, na płonnych, lecz obszernych łanach ziemi:—wszakże najczęściéj zawodzi ona zupełnie nadzieje: *lecz mniejsza oto: w następnym roku sowicie się obrodzi*:—Szczęśliwi, co nie tracą, najczęściéj, zwodniczéj nadziei.

Obszerna uprawa jarzyny, prócz zwyczaju, ma jeszcze jedne, nie mniéj od pierwszéj szkodliwą i błędną podstawę; to jest: uprzedzenie, że

każdy gospodarz, wszystko produkować winien, czego gospodarstwo na własną konsumcyą potrzebuje; niechby nawet taniéj mu to przyszło kupić, aniżeli samemu produkować.

Jest to niemal to samo, co mówić:—potrzebuje czapki, więc muszę być kuśnierzem, potrzebuje sukni, trzeba się uczyć krawiectwa; boso nie mogę chodzić, daléj do kopyta; i t. d. A przecież, jakby było niedorzeczném, chcieć być wszystkiem dla siebie; tak również jest niedorzeczném, wszystko wszędzie chcieć produkować. Wszakże już sławny *Thaer* przed wielu laty zwracał uwagę rolników na szkodliwość takowego postępowania: lecz i co do tego punktu, jak wielu innych, był to głos na puszczy wołającego.

»Łatwo gadać, ale trudniéj przekonać.« Wielka prawda. Owóż, będziemy się starali niezbitemi dowodami przekonać:

1. że rośliny letnie, czyli jarzyną zwane, więcéj wypłoniają, rolę od ozimych. (Jest tu mowa tylko o zbożach).

2. Że w ogólności, rośliny letnie mniéj przynoszą czystego dochodu od ozimych.

Co do 1*go*. Fizyologia roślin uczy nas: że wszystkie zimowe rośliny zapuszczają pijonowe korzonki głęboko w ziemię, i ssają niemi pożywienie, którego korzonki poziomo się rozściełające, dosięgnąć nie mogą; rośliny zaś letnie nieposiadają wcale tychże pijonowych korzeni; zatém całą massę pokarmu biorą z warstwy rodzajnéj.

Nadto, już teraz żadnéj nieulega wątpliwości: że rośliny znaczną część swego pokarmu biorą z atmosfery, za pomocą listków; a tém więcéj, im większą ilość organ takowych (listków) posiadają; im te są sposobniejsze do napawania się tymże pokarmem; im dłuższy czas są wystawione na działanie atmosfery w stanie świeżym; nakoniec: im bardziéj pora czasu służy temuż napawaniu: Służy zaś jemu więcéj pora wilgotna, aniżeli posucha i upały.

Niepotrzeba wielkiéj bystrości umysłu aby się przekonać: jak wielka zachodzi różnica pod powyższemi względami, pomiędzy roślinami zimowemi, a letniemi. Wszakże *pierwsze* mają najprzód w ogólności więcéj listków od drugich, przytém dłuższy czas są wystawione na działanie atmosfery, bo od pierwszego obudzenia się życia roślinnego na wiosnę—nieliczące jesieni—do czasu kiedy też listki obumierać poczynają; co ma miejsce—podług mniéj więcej chłodnego i wilgotnego lata—w miesiącu lipcu; przeciwnie zaś rośliny letnie, mianowicie jęczmień, siany bywa na początku czerwca lub w końcu maja, a w 9 tygodni późniéj, zwykle już jest dojrzały; przytém, zwyczajnie sucha i gorąca pora czasu w ciągu jego wegietacyi, mało sprzyja napawaniu się pokarmem z atmosfery, jak wyżéj namieniliśmy.

Co do 2*go*. Mógłbym tu powołać się na statystykę rolniczą, która wszakże wyraźnie za moim twierdzeniem przemawia; lecz przekładam udać się do doświadczeń porównawczych, jako największéj, najniemylniejszéj—byle dobrze były wykonane—powagi w przedmiocie o którym mowa. Pomijam wiele tego rodzaju doświadczeń przez znakomitych agronomów wykonanych; przekładając przedstawie tu moje własne.

W urządzoném i prowadzoném przezemnie znaczném gospodarstwie, na jednym znależących do niego folwarków, obejmującym 200 m. mag. roli, $\frac{1}{5}$ część obsiewa się jarzyną; a mianowicie w połowie jęczmieniem i w połowie owsem. Jęczmień następuje po kartoflach i kapuście, na świeżéj mierzwie sadzonych: zatém w kolei, podług licznych doświadczeń, najbardziéj jemu sprzyjającéj:

Zbiór z 20 m. jęczmienia, był:

w r. 1840: 122 kop; omłot: 204 szef. 12 meców.
w r. 1841: 170 — — 301 — — —
w r. 1842: 57 — — 102 — — —
(Przyczyną tak małego zbioru była pamiętna w tym roku ogólna posucha i ogromna massa myszy).
w r. 1843: 156 — 382 — —
w r. 1844 170 — 316 — —

Lubo powyższy zbiór jęczmienia był dosyć zadowolniający, i usprawiedliwiał obraną dla niego wzmianowaniu kolej, to przecież można było

zrobić sobie pytanie: czyli zasiana po okopowych roślinach pszenica, nieprzyniosłaby większéj od jęczmienia korzyści?—Pytanie to urzeczywistniłem w następujący sposób:

W r. 1844, 30 października, po zebraniu kartofli zasiałem 5 m. m. pszenicą, a 15 m. pod jęczmień zostawiłem. Ponieważ z przyczyny opóźnionego zbioru kartofli, opóźnić się musiał także siew pszenicy, przeto wypadało siać ją gęściéj; i dla tego, na rzeczone 5 m. mag. wysiałem 8 szefli, kiedy zwykle na m. tylko 1—1¼ szef. wysiewam. Pszenica pięknie powschodziła i dobrze poczęła się krzewić; lecz 28 listopada nastąpił mocny przymrozek i odtąd wegietacya ustała.

Na początku wiosny wegietowała równie bujnie jak ta, która była siana po rzepaku zimowym i po koniczynie czerwonéj; późniéj przecież wczasie wybiegania w dźbła, słabiéj już rosła, — zapewne z powodu nastąpionéj w tym czasie posuchy—i to tak dalece, że niemal o ⅓ część była w dźbłach niższą od zasianéj po rzepaku i po koniczynie.

Z rzeczonych 5 m. mag. zebrałem 68 kop dobréj więzi pszenicy, wprawdzie krótkiéj w słomie, ale nader pięknéj i ważnéj w ziarnie.

Pozostałe pod jęczmień 15 m., obsiane zostały 28 i 29 maja 1845. Zboże to wydało 160½ kop. Omłotu było 300 szefli. Pszenica wydała szefli 68. A zatém, gdyby całe to polko było obsiane pszenicą, wydałoby 272 szef. po 6 tal. szefel czyni tal. 1632. Jęczmień zaś przyniosłby:—428 szefli po 2⅚ tal., tal. 1212: przewyżka w pszenicy 419 tal,; nie licząc większéj wartości słomy, pośladu i plew. Ceny przyjąłem z r. 1845; wszakże przy zniżeniu się ceny pszenicy, zniżyłaby się i cena jęczmienia.

Po tym, pewnie zbyt długim wstępie, przystępuje do właściwego przedmiotu, który sobie tutaj traktować zamierzyłem; to jest: do rozwiązania główniejszych w uprawie jęczmienia kwestyj.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Doświadczenia co do plonu różnych gatunków kartofli.

Na folwarku doświadczalnym pewnego niemieckiego rolniczego towarzystwa, robiono doświadczenia co do plonu różnych gatunków kartofli. Wypadek był następujący:

1. Gatunek kartofli, otrzymany z nasienia w r. 1843, największe mający podobieństwo do zwyczajnych żółtych stołowych kartofli, ze wszystkich 26 gatunków z któremi robiono doświadczenie, wydał plon największy; to jest jedenastokrotny; czyli z 1 szef. wysadków 11 szefli; plon reszty wynosił od 1—3—5 do 10 szefli; a mianowicie:

Nowe amerykańskie kartofle, szefli	10.
Olbrzymie hanowerskie	8
Wirtzburgskie . . —	6
Sceotch-Pink . . . —	5.

2. Większa część z tychże 26 gatunków kartofli, jednocześnie, na jednakowo uprawionéj roli sadzonych i jednakowo pielęgnowanych podczas wegietacyi, od znanéj zarazy kartofli uchronioną zupełnie została; z tych zaś, które jéj uległy, najwięcéj ucierpiał na początku niniejszego opisany, jako najplenniejszy gatunek, jak powiedzieliśmy, z nasienia w r. 1843 otrzymany; albowiem, co do liczby było uszkodzonych przeszło 17 proc.; a na wagę 36 proc. Spodziewamy się, że odtąd, nikt już nie będzie szukał prezerwatywy, przeciw nieszczęsnéj zarazie kartofli, w wyprowadzaniu ich z nasienia. Dowodzi także powyższy wypadek: że nieszczęsna ta zaraza nie działa równie zgubnie na wszystkie gatunki kartofli; ale raczéj, wyłącznie na te, które do jéj przyjęcia mocno są usposobione. Zdawałoby się więc, że czyniąc dobry wybór w wysadkach, możnaby się od téj klęski uchronić. Co do kartofli znasienia wyprowadzonych, tedy, jest to jedyny środek utrzymania a raczéj, że tak powiem, odrodzenia kartofli, czyli otrzymania gatunku plennego, trwa-

łego i smacznego, ale jak się rozumie należy zrobić dobry wybór (a).

3. Sprowadzone w r. 1847 i 1848, wprost z Ameryki kartofle, ani w roku zaprzeszłym, ani przeszłym, od zarazy oszczędzone nie zostały (b).

4. Nowy gatunek kartofli, *chenago* zwany, powiększył plon co do liczby wysadków 4 razy; na wagę zaś, tylko 2,64 razy (czyli nieco wyżéj niż $2\frac{3}{5}$ razy).

5. Nowe *Weckenkartofel* zwane, bynajmniéj oczekiwaniu nieodpowiedziały; albowiem, na wagę, nawet sadzenie się niezwróciło. Nie więcéj korzystnemi okazały się tyle polecane gatunki:— *Pinkaye i Early-Forciny* oraz *Segonsac*, który wydał zaledwie 3 krotne wysadzenie.

Rolnictwo.

Jak można skutecznie zaradzić niemal ogólnie panującemu niedostatkowi nawozu w Niemczech.

(Dokończenie).

Co do 5go. Przykrywanie mierzwy na gnojowisku ziemią. Ale ponieważ nie wszędzie podobne urządzenie obór może mieć miejsce; ani téż mierzwa na role wywieziona i zaraz przyorana, układanie jéj zaś na roli w wielkie kupy, a następnie wystawianie na działanie powietrza, słońca i deszczu, ten sam sprawia skutek jak składanie jéj na gnojowisko, przeto udać się tu należy do jedynego środka, jaki gospodarzowi w tym przypadku pozostaje; to jest: składanie mierzwy na regularne, umiarkowanie ułoczone kupy, i przykrywane ich ziemią. Wszakże powiększa to pracę; lecz takowa sowicie się wynagradza ilością i jakością mierzwy. Niech mi będzie wolno opisać tu moje postępowanie, które, dziesięcioletnia praktyka okazała mi za najstosowniejsze, a przytém najtańsze. Nie robię ja kóp czterokątnych, 4 do 5 stóp wysokich, jakie w wielu gospodarstwach zdarzyło mi się widzieć, ale raczéj wywożę mierzwe na pole i składam w długie grzędy, około 6 stóp szerokie, 2—3 stóp wysokie, i takowe, po należytem urównaniu i ułoczeniu przykrywam ziemią, 3 do 4 cali grubo, z obudwóch stron rzeczonéj grzędy wykopaną. Ma się rozumieć, że szerokość, tych grzęd stosować się winna, do ilości mierzwy; mogą one być węższe, przy mniejszéj ilości nawozu; ich zaś wysokość w tym razie niepowinna przechodzić 2 stóp.

Warstwa ta ziemi, nie tylko chroni mierzwę od szkodliwych wpływów słońca i powietrza, lecz nadto, przyjmuje gazy i części lotne, ze środka kupy wywiązywane i napawa się niemi; a będąc późniéj wraz z mierzwą na rolę rozpostartą, użyznia niemi rośliny. Ten sposób, w porównaniu do zwyczajnego układania mierzwy w kupy okrągłe lub czterokątne, przynosi następujące korzyści:

a. Przykrywanie mierzwy w grzędy ułożonéj ziemią z rowków wziętą, jest łatwe i idzie szybko; mało także zabiera czasu, odkrycie jéj podczas rozpościerania na roli; gdyż wierzchnia warstwa ziemi, mało-co nasycona gazami, z łatwością zgarnia się napowrót w rowki z których była wziętą; a reszta, mocniéj gazami napawana, a raczéj, poniekąd w nawóz zamieniona, rozpościera się na roli wraz z mierzwą.

b. Podana wysokość rzeczonych grzędów, (2 do 3 stóp) ma tę korzyść przed wyższem ich układaniem, iż mniéj się mierzwa rozgrzewa, a następnie mniéj się rozkłada i mniéj części lotnych z siebie wydala.

(a) Jedno i drugie, dowodami potwierdzone, znajduje się w dziełku: *„O odrodzeniu kartofli* i t. d. Wars. r. 1846.— Cena 90 kop. Red.

(b) A cóż to dziwnego, kiedy w Ameryce blizko od 8 lat zaraza kartofli grassuje. Red.

A zatém, przykrywanie mierzwy ziemią nie już tylko zapobiega umniejszaniu się massy nawozu, ale owszém powiększa ją niejako, zatrzymując te onéj części, które byłyby daremnie stracone w każdym innym sposobie jéj przechowywania: *należy słusznie do środków, niedostatkowi nawozu zapobiegających* (*a*).

6. *Staranne zachowywanie uryny zwierzęcéj do użyznienia ról i łąk.* (Udzielone co do tego punktu rady autora, są te same, które tylokrótnie w niniejszém piśmie były zamieszczane; a mianowicie na stron. 108 i 236 Tygod. z r. 1846, art: »*Ważność uryny zwierzęcéj w rolnictwie.*« Tygod. z r. 1848 stron. 49 i 56 (z ryciną). Tygod. z r. 1849 str. 134;—dla tego pomijamy je tutaj. Red.)

7. *Stosowne używanie nawozów zielonych.* Najnaturalniejszym pokarmem roślin jest nawóz zielony; on bowiem wydaje rośliny najzdrowsze, najbujniejsze, najdokładniéj wykształcone: dowodem tego rośliny na nowinie zbierane. I dla tego to, trafnie sądzą o rzeczy ci, co utrzymują: że nawóz zwierzęcy, niejako, tylko za surrogat naturalnego pokarmu (to jest zielonego, czyli szczątków roślinnych) uważany być winien. Ztąd też to w krajach gorących, o wiele przekładają nawóz zielony nad zwierzęcy.

Zresztą, używanie nawozów zielonych nie jest bynajmniéj nowym wynalazkiem; owszém, wszakże już dawni Rzymianie znali je, wysoko cenili i niemal ogólnie w praktykę wprowadzili. A zatém, nawóz zielony słusznie tu polecić możemy jako jeden z najdzielniejszych i najprostszych środków zapobiegania niedostatkowi mierzwy. Szczegółowy opis ich używania byłby tu zbyteczny; znajdują się bowiem liczne w téj mierze przepisy w różnych pismach czasowych i dziełach, rolnictwu poświęconych:—Kto z nich niekorzysta i z mego opisu, zapewne żadnego nie zrobiłby użytku. (W Tygod. naszym, wiele artykułów, a między innymi, w dziele: »*Sztuka urządzania gospodarstw wiejskich* i t. d. Cały rozdział temu przedmiotowi jest poświęcony. Red.).

8. *O wyrabianiu różnych gatunków kompostów.* I środek ten, do powiększenia massy nawozu słusznie używany być winien. Nie może się on wprawdzie równać ze środkami wyżéj wymienionemi; lecz staranny gospodarz ze wszystkiego korzystać powinien; a szczególniéj pomnieć na to: *że każda ilość nawozu*, kilkakrotnie powiększyć może żyzność, a następnie podać sposobność powiększania massy nawozu. Kto téj zasady się trzyma, na niedostatek nawozu zapewne nie narzeka; kto zaś ją mało ceni, lub na nię nie zważa, zawsze i wszędzie będzie się biedził w gospodarstwie; coraz bardziéj będzie upadał; aż nakoniec, zwalając swe położenie *na ciężkie czasy* i t. p. całkiem upadnie.

Bürger.

(a) Dla tém mocniejszego przekonania się o wielkiéj użyteczności tego środka, radzimy przeczytać art: „*O powiększaniu massy nawozu, przez stosowne onogoż użycie.*“ Tygod. rol. tech. z r. 1846 stron. 108. Red.

Narzędzia rolnicze.

Żniwiarka: *czego od niéj słusznie wymagać, a prawdopodobnie spodziewać się można.*

(Dokończenie).

Tego wymagać należy pod względem ilości i jakości roboty, uważając machinę jako prostego najemnika do prac, dziś zwykle ręką ludzką wykonywanych. Ale gdzie wiele do zrobienia, a wiele do zrobienia jest pewno wszędzie, i bezwątpienia będzie zawsze, to, uważając machinę żniwną jako środek nie tylko przyspieszenia prac zwykłych, ale i oszczędzenia rąk do nowych, dotąd zaniedbanych lub niepodobnych zatrudnień, machina do pewnego stopnia droższa, i mniéj dokładnie robotę wykonywająca, jeszcze się opłaci. Bo w takim razie byłaby ona wprawdzie prostym

tylko robotnikiem; ale robotnikiem, którego przynajmniéj za pieniądze dostać można, a zatém pewnym miejscowym, nie grymaśnym, niespoczywającym w czasie słoty, pracującym dzień i noc w razie potrzeby, t. j. podczas pogody, żącym trwalsze zboże przy skwarze słońca, delikatniéjsze z rosą przy blasku księżyca; wykonywającym robotę z jednostajną dokładnością w jakiéj go pomysł wynalazcy ukształcił, a troskliwość używającego utrzymuje. Takimby robotnikiem była machina żniwna, uważana pod względem bezpośredniego z niéj użytku, gdzie brak ludzi miejscowych i niedostatek najmu obcego, upragnioną do robót zwykłych; i jedno i drugie dostatnie, pożądaną do prac nowych, dotąd, dla braku sił niepodejmowanych. W obu zaś razach, pod względem stalszych korzyści, będzie ona jeszcze kapitałem dobrze umieszczonym, zyski stosowne do miejscowych źródeł i umiejętności wyśledzenia i korzystania z nich przynoszącym, t. j. wcześniejsze przy dostatku robotnika, większe przy obszerniejszéj, rychlejszéj, zbadanéj i zaspokojonéj potrzebie pożytecznych ulepszeń; a przeciwnie opóźnione dla braku rąk miejscowych, szczuplejsze z powodu ograniczonych, niepojętych, lub zaniedbanych w nowych pracach widoków.

Gospodarz, przy wyżéj przypuszczonéj dokładności machiny żniwnéj, tak iż ona tylko odpowiednią wyłożonym kosztom, a choćby i mniejszą robotę, dobrze, a choćby i gorzéj nieco wykona, zyszcze zawsze na niéj w świeżo wykazanym stosunku:

1) Spieszniejsze żniwo i możność ukończenia go w przyjaznéj porze.

2) Uniknienie ztąd wielu strat i opóźnień.

3) Na polach wcześniéj sprzątniętych zyszcze rychlejsze paśniki, i to kiedy ich najbardziéj potrzeba.

4) A więc i możność, wcześniejszéj dawnych paśników i odłogów uprawy.

5) A więc, mając wcześniejsze paśniki a lepsze, rychléj odkryte pola, i robociznę oszczędzoną, zyszcze możność ciągnięcia z lepszych ról nowych jeszcze w tym samym roku korzyści: zasiewaniem szperglu, mieszanek, rzepy, stopniowo całe pole pod uprawę zboża i paszy zajmie, a inwentarz zwolna latem na stajni postawi. Usunięte albowiem zostaną wszelkie niedogodności, jakie dziś temu powszechnie już za pożyteczne uznanemu postępowaniu, stoją na przeszkodzie.

6) Zyszcze i to, że sianozbioru dla ukończenia go koniecznie przed żniwem naglić nie będzie, ale go owszém stosownie do gatunku paszy, i ze względu na potrzebę i pożytek innych zatrudnień, około pielęgnowania zwykłych lub dotąd nieuprawionych roślin, przedłuży.

7) Zyskując ręce do pielenia, ogrzebywania i wszelkiego dziś niepodobnego pielęgnowania roślin podczas wzrostu, zapewni sobie plon obfitszy, czyściejszy, do prędkiego usunięcia z pod gołego nieba więcéj sposobny. Jeżeli tedy przedłużając tym sposobem sianozbiór aż do początku żniwa i daléj czasem, temuż pewną rąk liczbę odejmie, to też oczyszczają zboże z chwastów, zbieranie w snop utrudniających, i ułatwiając ochronienie go od deszczów, które tyle straty w plonie i pracy zrządzają, wiele zachodu nawzajem oszczędzi. A tak i siano w czas pogody i w przyzwoitym stopniu wzrostu sprzątnie, i dla zapewnienia sobie dobrego plonu wszelkich starań dołoży, i samo żniwo właściwie, osobliwie w mniéj przyjazną porę, ułatwi i przyspieszy.

8) Zyskując ręce do odkrycia, osuszenia, zalewania, wyrównania i wszelkich ulepszeń w łąkach i polach, nie tylko że je dla saméj żniwiarki przystępniejszemi uczyni, ale zarazem użycia wielu narzędzi pracę ułatwiających dozwoli. Tym sposobem machina żniwna i oszczędzone nią ręce, umiejętnie wspierając się nawzajem, do coraz pomyślniejszych i obfitszych doprowadzą wypadków. *Pracy* zaś nie zabraknie bo nigdy nie zabraknie *potrzeb* ani *środków zaspakajania* ich; a może i *uprzedzania*, chociażby przyszło, stosownie do wyśledzonych nowo tajemnic, zmieniać powierzchnię ziemi i kierować biegiem wszelkiéj

wody. Wszakżeż byłoby to przedsiębraniem na wielką skalę, dziś już praktycznych częściowych usiłowań. W końcu i na to pamiętać trzeba, iż nie należy pogardzać najmniéj zyskowną nawet pracą, chociażby ona li tylko wyłożone koszta zwróciła, ograniczając całą przewyżkę w ulepszonym bycie potrzebujących zarobku.

Takie to korzyści przyniosłoby umiejętne użycie machiny żniwnéj, z przypuszczonym wyżéj najniższym doskonałości stopniem; ale od dowcipu ludzkiego wiele więcéj na przyszłość oczekiwać należy; a obecnie wedle doświadczeń z użytkiem innych znajomych machin, i podług wypadków dotychczasowych około saméjże żniwiarki usiłowań, zawsze z niejaką pewnością spodziewać się można, że ona niezadługo na większéj połowie pól naszych robotę dobrze i spiesznie wykona; może mniéj dokładnie od ręki człowieka, ale o tyle spiesznéj, że ta jedna zaleta z całym szeregiem jéj koniecznych następstw, wiele innych niedogodności w kilkornasób wynagrodzi, a przytoczone wyżéj korzyści odpowiednio uogólni, przyspieszy i pomnoży.

Jako jednak z jednéj strony oczekując lepszego, nie należy lekkomyslnie pogardzać tém, co się nam najpierwéj do korzystnego użytku przedstawi; tak téż znowu pojawienie się machiny żniwnéj niedokładnéj, zaledwie że użytecznéj, albo wiele do życzenia pozostawiającéj, lub zbyt kosztownéj, nie powinno wstrzymać lubiących śledzić od coraz nowych pod względem prostoty i doskonałości poszukiwań.

Wspominałem downiéj, i powtarzam jeszcze, że ta uwaga stosuje się do wszystkiego co mamy pod ręką. Nawet to, co się już skończonem wydaje, jeszcze korzystnéj odmianie uledz może; obliczmy tego co nam do zrobienia pozostaje wedle dzisiejszéj stopy wiadomości która z tém co przyszłość odkryje, bardzo nizko stoi, a żadna najmniejsza pracy oszczędność nie będzie zbyteczną, ale należy patrzyć, pytać, rozważać, doświadczać, niepowodzeniem nie zrażać się, i jeszcze patrzyć, pytać, rozważać, doświadczać i walczyć.

Pisałem w Sycynie 16 września 1849 r.

(*z Gaz. hand. i przem.*). **Adam Dorantt.**

Rozmaitości.

Medycyna i farmacya domowa.

(przez Doktora *F. V. Raspail* (a).

Pod tym tytułem wyszło w Paryżu w r. b. dzieło napisane przez znanego Doktora *F. V. Raspail*, zawierające: Wszelkie wiadomości teoretyczne i praktyczne, potrzebne do przygotowania samemu sobie i używania lekarstw, do uchronienia się lub szybkiego wyleczenia małym kosztem z większéj części uleczyć się dających chorób, oraz do sprawienia sobie ulgi, równej prawie uleczeniu, w chorobach trudnych do wyleczenia i chronicznych. Z przekładu, na język polski, znajdującego się już pod prassą, udzielamy czytelnikom interessujące wypadki.

Postrzeżenia wstępne.

Higiena jest to sztuka zachowania zdrowia. *Medycyna* jest to sztuka przywracania utraconego lub nadwerężonego zdrowia.

Zdrowie jest stanem normalnym człowieka: być zdrowym jestto żyć. *Choroba* jest stanem wyjątkowym życia: być chorym jestto być na drodze śmierci.

Zdrowie stawia człowieka w możności dopełniania powinności społecznych, jakie wkłada na niego przyrodzenie: *płodzić* i *być uży-*

(a) Artykuł powyższy, jest zdaniem naszém dla każdego tak ważny, iż lubo nie należy właściwie do zakresu naszego pisma, zamieszczamy go tutaj w przekonaniu: iż sprawi Sz. Czytelnikom Tygodnika przyjemność, a może i korzyść przyniesie. *Red. Tyg.*

tecznym. Choroba przyprowadza go do stanu przykréj nieużyteczności i robi go ciężarem spółeczności.

Część choremu, jeśli nabył choroby w usługach ludzkości, ojczyzny lub rodziny! jestto jedna z tych chlubnych ran, na którą każda ręka kwapi się wylać balsam i błogosławieństwo.

Spółczucie dla chorego, jeżeli swój stan cierpiący winien urodzeniu lub przypadkowi, i jeżeli niby baranek ofiarny, gładzi swemi długiemi cierpieniami, w obliczu Boga i ludzi, błędy rodziców lub dziwactwa losu! Starania, których mu nie szczędzi spółeczność, są słabem wynagrodzeniem krzywdy, jaką mu wyrządzono dając mu życie.

Hańba choremu, jeżeli poświęcił życie swoje brudnym uciechom, niebezpieczeństwom bez użytku i sławy, złym namiętnościom! zgryzoty sumienia nie są najmniéjszem jego cierpieniem. Z litości tylko a nie ze współczucia udzielane mu są starania; bo i czemże zasłużył sobie aby go kochano?

Ileż-to pięknych, ileż atletycznéj budowy ciała widziałem osób zwiędłych przez nieroztropność i chwilową rozpustę?

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Wiadomości krajowe.

Dyrektor Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie.

W skutek odbytych w dniach 2 (14) 3 (15) i 4 (16) czerwca r. b. egzaminów z praktyki gospodarskiéj, następujący uczniowie Instytutu otrzymali Patenta na wykształconych gospodarzy:

1. Bielawski Alexander. 2. Biernacki Władysław. 3. Bamberg Teodor. 4. Bujakiewicz Hieronim. 5. Cissowski Tomasz. 6. Czarniecki August. 7. Dobiecki Wincenty. 8. Daszewski Henryk. 9. Gołembiowski Ignacy. 10. Gawroński Edward. 11. Heinrych Władysław. 12. Hermanowski Symforjan. 13. Jabłoński Walenty. 14. Izdebski Władysław. 15. Jezierski Zygmunt. 16. Kosiński Wincenty. 17. Kryński Abdon. 18. Kaczkowski Kwiryn. 19. Kuszel Teodor 20. Kaniewski Stanisław. 21. Lechowski Władysław. 22. Lebelt Wilchelm. 23. Leopolt Antoni. 24. Ławicki Stanisław. 25. Łaski Julian. 26. Leski Gustaw. 27. Lesiewski Konstanty. 28. Maciński Alexander. 29. Mittelstaedt Alexander. 30. Niewęgłowski Władysław. 31. Nakwaski Jan. 32. Opitz Wilhelm. 33. Phul Henryk. 34. Peters Jan. 35. Plewiński Felix. 36. Przystojecki Roman. 37. Poths Adolf. 38. Rejnsztein Edward. 39. Rzączyński Onufry. 40. Roztropowicz Hanibal. 41. Rychter Alexander. 42. Szczypiorski Henryk, 43. Sieroszewski Leopold. 44. Szyndler Antoni. 45. Szelągowski Czesław. 46. Słupski Władysław. 47. Taczanowski Włodzimierz. 48. Wiśniewski Felix. 49. Wilkoszewski Teodor. 50. Wołowski Xawery. 51. Wéjt Karól. 52. Zembrzuski Antoni. Z powyżéj wspomnionych uczniów, Roztropowicz Hanibal w nagrodę za uzyskanie stopni celujących z zaletą na examinie praktycznym, otrzymał medal srebrny.

O czém, na mocy rozporządzenia Władzy Wyższéj, podaje się do publicznéj wiadomości, z nadmienieniem że Patenta mogą być odebrane w Kancellaryi Instytutu.

Marymont dnia 13 (30) października 1849 roku.

Radca Stanu **M. Oczapowski**.

Sekretarz Instytutu **Erlicki**.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.

W Drukarni J. Kaczanowskiego.—W Warszawie 28 (10 grudnia) 1849 r.—Wolno drukować.—Starszy Cenzor, **L. Tripplin**.